



Droga do Jerozolimy

Od tej pory zaczął Jezus Chrystus tłumaczyć uczniom swoim, że musi pójść do Jerozolimy, wiele wycierpieć od starszych arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że musi być zabity i trzeciego dnia wzbudzony z martwych – Mat. 16:21.

W roku 33 n.e. Jezus rozpoczął swoją ostatnią podróż do Jerozolimy. Jej początek przypadał w Galilei, skąd miał około 130 – 160 kilometrów do Jerozolimy. W tej żydowskiej stolicy jego ziemską misję miała dobiec końca. Zwróćmy uwagę na pięć znaczących wydarzeń, jakie miały miejsce w trakcie tej podróży.

Idąc na śmierć

„A Jezus, mając zamiar pójść do Jerozolimy, wziął dwunastu na osobność i w drodze rzekł do nich: Oto idziemy do Jerozolimy, a Syn Człowieczy będzie wydany arcykapłanom oraz uczonym w Piśmie i skażą go na śmierć. I wydadzą go poganom na pośmiewisko i na ubiczowanie i na ukrzyżowanie, a dnia trzeciego zostanie wzbudzony z martwych” (Mat. 20:17-19).

Jezus już wcześniej powiedział uczniom, że zostanie zabity w Jerozolimie. Pamiętamy, jak negatywnie Piotr na to zareagował. „A Piotr wziął go na stronę i począł go upominać” (Mar. 8:32, Mat 16:22). Jego ziemski umysł nie mógł zrozumieć, dlaczego Jezus, Mesjasz, będzie musiał umrzeć. Jezus odpowiedział: „Idź precz ode mnie, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boskie, tylko o tym, co ludzkie” (Mar. 8:33). Słowa Jezusa musiały mocno zboleć Piotra. Sprzeciwiając się decyzji Jezusa, aby udać się do Jerozolimy, Piotr stawał na drodze Bożym planom.

Jezus dodał, że będąc Jego uczniem, Piotr musiał być gotów aby poświęcić swe ziemskie życie, tak jak czynił to Jezus. „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną. Bo kto by chciał życie swoje zachować, utraci je, a kto by utracił życie swoje dla mnie, odnajdzie je” (Mat. 16:24-25). Uczniowie rozumieli na czym polega idea ofiary. Sami oddali wszystko, aby tylko udać się za Jezusem. To, czego się nie spodziewali, to fakt, że ofiara ta mogła prowadzić aż do śmierci.

Pomimo wyraźnych deklaracji Jezusa, „oni nic z tego nie rozumieli i było to słowo zakryte przed nimi, i nie wiedzieli, co mówiono” (Łuk. 18:34). Dlaczego nie rozumieli tych słów? Uczniowie spodziewali się, że Jezus

przywróci królestwo Izraelowi. Był Mesjaszem, Synem Boga żywego (Mat. 16:16). Nie mogli nawet wyobrazić sobie takiej sytuacji, że mógłby umrzeć. Dodatkowo, znaczenie tych wypowiedzi było dla nich niezrozumiałe w tym celu, aby nie mogli stanąć na drodze ofierze Jezusa ani unicestwić Jego zamiaru oddania się w ręce władz.

Dlaczego Jezus powiedział uczniom, że idzie na śmierć? Po pierwsze, dlatego, że była to prawda. „I znowu wziął z sobą dwunastu, i począł im mówić o tym, co go miało spotkać” (Mar. 10:32). Przygotowywał ich na to, co miało nastąpić, aby ich wiara nie została zniszczona przez to, co miało Go spotkać – zdradę, odrzucenie i śmierć.

Po drugie, Jezus ograniczał w ten sposób ich oczekiwania co do niezwłocznego ustanowienia Jego ziemskiego królestwa. Tuż przed tą podróżą, Piotr zapytał Jezusa, co otrzymają za to, że porzucili wszystko, aby iść za Nim (Mat. 19:27, Mar. 10:28). Jezus odpowiedział Piotrowi: „Zaprawdę powiadam wam, że wy, którzy poszliście za mną, przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie chwały swojej, zasiądziecie i wy na dwunastu tronach i będziecie sędzić dwanaście pokoleń izraelskich” (Mat. 19:28). Na podstawie odpowiedzi Jezusa i faktu, że idą do Jerozolimy, uczniowie wnioskowali, że ziemskie panowanie Chrystusa i ich uczestnictwo w sprawowaniu tej władzy, było bliskie. Jezus wiedział, że tak nie było.

Czego możemy się nauczyć z tego doświadczenia? Po pierwsze, widzimy zaangażowanie Jezusa w realizację woli Bożej, bez względu na koszty. Jezus mówił o swej determinacji do złożenia swego życia na okup w Jana 10:17-18. „Dlatego Ojciec miłuje mnie, iż Ja kładę życie swoje, aby je znowu wziąć. Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać; taki rozkaz wziętem od Ojca mego”.

Widzimy także odwagę Jezusa w obliczu cierpienia i śmierci. Jego odwaga była oparta na głębokiej wierze w Boga. Nie uciekał od wypełniania woli Bożej tak jak Jonasz, ale szedł prosto na śmierć. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli ziarno pszeniczne, które wpadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje. Kto miłuje życie swoje, utraci je, a kto nienawidzi życia swego na tym świecie, zachowuje ku żywotowi wiecznemu” (Jan. 12:24-25).

Aby odnieść sukces jako naśladowcy Jezusa, musimy mieć takie samo oddanie dla sprawy Bożej i odwagę opartą na wierze w Boga. Powinniśmy dążyć wprost do ofiarniczej śmierci, tak jak czynił to Jezus.



Natarczywa wdowa

Gdy Jezus przechodził przez Galileę i Samarię, w drodze do Jerozolimy, opowiedział swym uczniom „podobieństwo o tym, że powinni zawsze się modlić i nie ustawać” (Łuk. 18:1).

„(...) Był w jednym mieście pewien sędzia, który Boga się nie bał, a z człowiekiem się nie liczył. Była też w owym mieście pewna wdowa, która go nachodziła i mówiła: Weź mię w obronę przed moim przeciwnikiem. I przez długi czas nie chciał. Potem zaś powiedział sobie: Chociaż i Boga się nie boję ani z człowiekiem się nie liczę, jednak ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, by w końcu nie przyszła i nie uderzyła mnie w twarz” (Łuk. 18:2-5).

Aby Jego uczniowie dobrze zrozumieli jego przekaz, Jezus wyjaśnił im naukę, jaką powinni dla siebie wyciągnąć z tego podobieństwa. „A czyżby Bóg nie wziął w obronę swoich wybranych, którzy wołają do niego w dniu i w nocy, chociaż zwleka w ich sprawie? Powiadam wam, że szybko weźmie ich w obronę. Tylko, czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łuk. 18:7-8).

Dlaczego Jezus wybrał taki moment, aby podkreślić wagę modlitwy? Ponieważ wiedział, jak ważna dla uczniów będzie modlitwa, aby mogli iść za Jego przykładem i naśladować Jego życie. Jezus prowadził bardzo bogate życie modlitewne – tak bogate, że uczniowie poprosili Go: „Panie, naucz nas modlić się, jak i Jan nauczył uczniów swoich” (Łuk. 11:1). Jezus modlił się często: przed podjęciem decyzji, przed dokonywaniem uzdrowień. Jezus używał modlitwy aby pozostawać w ciągłym kontakcie z Ojcem Niebieskim. Upewniał się w ten sposób, czy dobrze rozumiał i wykonywał wolę Bożą. Jego uczniowie musieli postępować podobnie, jeśli chcieli być miłymi Bogu.

Jezus przekazał swym uczniom wiele lekcji na temat modlitwy. Gdy nie udało się im wypędzić demona, Jezus wyjaśnił im, że niepowodzenie wynika z braku modlitwy (Mat. 17:21). Podobnie i my nie odniesiemy sukcesu w czynieniu woli Bożej, w jakichkolwiek okolicznościach, bez modlitwy.

Kiedy Jezus wybierał 12 apostołów, było istotne, aby wybór ten odbył się zgodnie z wolą Bożą. Dlatego właśnie Jezus „wyszedł na górę, aby się modlić, i spędził noc na modlitwie do Boga. A gdy nastał dzień, przywołał uczniów swoich i wybrał z nich dwunastu, których też nazwał apostołami” (Łuk. 6:12-13).

W ramach przygotowań do ostatnich godzin swej ziem-

skiej służby Jezus udał się do ogrodu Getsemane, aby modlić się do Ojca o kierownictwo i siłę. Swym uczniom polecił: „Siądźcie tutaj, aż się pomodlę” (Mar. 14:32). Kiedy Jezus popadł w smutek „aż na śmierć”, modlił się, aby o ile to możliwe, ominęła go ta próba: „I mówił: Abba, Ojczy! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty” (Mar. 14:36).

Z kolei Piotr nie modlił się, chociaż Jezus ostrzegł go, że zaprze się swego Pana zanim kogut trzykrotnie zapieje. Kiedy Jezus wrócił ze swej modlitwy w ogrodzie i stwierdził, że Piotr i inni spali, powiedział: „Szymonie, śpisz? Nie mogłeś czuwać jednej godziny? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe” (Mar. 14:37-38).

Modlitwa była kluczowym czynnikiem umożliwiającym Jezusowi odniesienie zwycięstwa w ostatnich godzinach jego ziemskiej misji. Brak modlitwy odegrał dużą rolę w upadku Piotra w tym samym czasie.

Jak w tym tkwi nauka dla nas? Wytrwałość w modlitwie jest niezbędna dla naszego sukcesu jako Nowych Stworzeń. Wytrwałość ta jest dowodem naszej wiary w Boga, w to że On odpowie na nasze modlitwy. Mamy „nieustannie się modlić” (1 Tes. 5:18). Br. Russell napisał: „Bóg chce abyśmy byli wytrwali, a nasza wytrwałość jest miarą i wskazówką głębi naszych pragnień”. Ta wytrwałość obejmuje poświęcenie całego naszego życia modlitwie, a następnie wyczekiwanie na odpowiedź Boga, tak jak czynił to nasz Pan Jezus. „W modlitwie bądźcie wytrwali i czujni z dziękczynieniem” (Kol. 4:2).

Wiara w to, że Bóg odpowie na nasze modlitwy, jest kluczem do otrzymania tego, o co prosimy. „Dlatego powiadam wam: Wszystko, o cokolwiek będziecie się modlili i prosili, tylko wierzcie, że otrzymacie, a spełni się wam. A gdy stoicie i zanosicie modlitwy, odpuszczajcie, jeśli macie coś przeciwko komu, aby i Ojciec wasz, który jest w niebie, odpuścił wam wasze przewinienia” (Mar. 11:24-25). Zauważmy konstrukcję tej wypowiedzi: „wierzcie, że otrzymacie”. Mamy prosić z wiarą, jak gdyby już zostało nam dane to, o co prosimy, a wówczas tak się stanie. Apostoł Jakub dodaje: „Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej” (Jak. 1:6). Jezus wierzył i miał wielkie zaufanie do Boga, że Ten odpowie na Jego modlitwy. Musimy wierzyć, tak jak Jezus. Apostoł Paweł napisał: „W każdej modlitwie i prośbie zanoszcie o każdym czasie modły w Duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganiami za wszystkich świętych” (Efez. 6:18).

Zasiadanie po prawicy i lewicy Jezusa

Pomimo tego, co powiedział Jezus, uczniowie wciąż myśleli, że założą On swoje królestwo, kiedy tylko dotrą



do Jerozolimy. Ze względu na to oczekiwanie, problem zajmowania odpowiednich pozycji w tym królestwie stał się dla nich ważną kwestią.

„I przystąpili do niego Jakub i Jan, dwaj synowie Zebedeusza, i rzekli: Nauczycielu, chcemy, abyś nam uczynił, o co cię prosić będziemy. A On rzekł do nich: Co chcecie, abym wam uczynił? A oni mu rzekli: Spraw nam to, abyśmy siedzieli w chwale twojej, jeden po prawicy twojej, a drugi po lewicy” (Mar. 10:35-37).

Opis Mat. 20: 20-21 mówi nam, że Salome, ich matka, była obecna przy rozmowie, kiedy Jakub i Jan złożyli Panu swą prośbę. W odpowiedzi Jezus posłużył się nauką o swej ofierze aż na śmierć, tym razem stosując ją do uczniów. Aby mogli mieć udział w raz z Nim w Jego królestwie, musieli również mieć udział w Jego chrzcie i kielichu. „A Jezus im powiedział: Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja piję albo być ochrzczeni tym chrztem, którym Ja jestem chrzczony? Odpowiedzieli mu: Możemy. Wtedy Jezus rzekł im: Kielich, który Ja piję, pić będziecie, i chrztem, którym jestem chrzczony, zostanieie ochrzczeni, ale sprawić, abyście zasiadali po mojej prawicy czy lewicy, nie moja to rzecz; przypadnie to tym, którym zostało zgotowane” (Mar. 10:38-40).

Jakub, Jan i ich matka nie zdawali sobie sprawy z tego, z czym wiąże się udział z Jezusem w Jego królestwie. Jezus miał tego świadomość, w związku z czym w swojej odpowiedzi użył symbolu kielicha i chrztu. Kielich wskazywał na doświadczenia Jezusa. Chrzest wskazywał na przymierze ofiary Jezusa, aż na śmierć. Jakub, Jan i wszyscy inni uczniowie musieli brać w nich udział, jeżeli chcieli być wraz z Jezusem w Jego królestwie.

Kielich, o którym wspominał Jezus, jest tym kielichem, który opisany został w Jana 18:11: „Na to rzekł Jezus do Piotra: Włóż miecz swój do pochwy; czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?”. Ojciec pozwala nam mieć udział w kielichu doświadczeń podobnych do tych, jakie przechodził Jezus. W ten sposób mamy możliwość udowodnienia naszej lojalności wobec Niego, naszego posłuszeństwa wobec zasad prawdy i sprawiedliwości. Dzięki temu możemy również stawać się częścią miłosiernego kapłaństwa Melchizedeka. Doświadczenia te obejmują nienawiść i prześladowania ze strony świata i przeciwnika.

„Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowo, które do was powiedziałem. Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą; jeśli słowo moje zachowali i wasze zachowywać będą” (Jan. 15:19-20).

Aby być z Jezusem w Jego królestwie, musimy do samego końca wypić kielich hańby, cierpienia i prześladowania, tak jak to uczynił Jezus.

Chrzest o jakim mówił Jezus jest tym samym chrztem, jaki wspomniany został w Łuk 12:50: „Chrztem mam być ochrzczony i jakże jestem udręczony, aż się to dopełni”. Wyrażenie to opisuje ofiarnicze życie naszego Pana od Jordanu aż na krzyż. Jezus poświęcił swoje ziemskie życie za życie świata. „Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata” (Jana 6:51). Jakub, Jan i wszyscy inni uczniowie Jezusa muszą mieć udział w Jego chrzcie aż na śmierć, zanim będą mogli wraz z Nim panować.

Apostoł Paweł zwraca uwagę na tę samą kwestię: „Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania” (Rzym. 6:3-5). Aby mieć udział w królestwie Jezusa, musimy mieć udział w Jego śmierci.

„A gdy to usłyszało owych dziesięciu, oburzyli się na dwóch braci” (Mat. 20:24). Widzimy tutaj ducha rywalizacji i ambicji, który dotknął uczniów podczas ziemskiej misji Jezusa. Nawet w Wieczerniku: „Powstał też spór między nimi o to, kto z nich ma uchodzić za największego” (Łuk. 22:24).

Jezus wiedział o tym duchu rywalizacji, gdy więc dziesięciu uczniów zaprotestowało przeciw Janowi i Jakubowi, odpowiedział, mówiąc: „Nie tak ma być między wami; ale ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym. Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyli, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu” (Mat. 20:26-28). Prawdziwa wielkość miała być osiągnięta poprzez usługiwanie, poświęcenie i pokorę, a nie poprzez ambicję i pragnienie wielkości. Jezus nauczał pokory i konieczności służenia, kiedy powiedział: „I rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do Królestwa Niebios. Kto się więc unieży jak to dziecko, ten jest największy w Królestwie Niebios” (Mat. 18:3-4). Praktyczną nauką pokory i służby był przykład, jaki dał w Wieczerniku, myjąc nogi uczniom.

„Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi



wasze, i wy winniście sobie nawzajem umywać nogi. Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem. (...) Jeśli to wiecie, błogosławieni jesteście, gdy zgodnie z tym postępować będziecie” (Jana 13:114,15,17).

W przykładzie Jezusa mamy pokazaną doskonałą lekcję ofiary, pokory i służby. On jest dla nas wzorem do naśladowania. Apostoł Paweł napisał: „Albowiem ciała tych zwierząt, których krew arcykapłan wnosi do świątyni za grzech, spala się poza obozem. Dlatego i Jezus, aby uświęcić lud własną krwią, cierpiał poza bramą. Wyjdźmy więc do niego poza obóz, znosząc pohańbienie jego” (Hebr. 11:11-13).

Jako członkowie ciała Pańskiego przyłączmy się do Jego ofiary za grzech, kładąc w ofierze aż na śmierć swe usprawiedliwione człowieczeństwo. Uniźmy się, tak jak Jezus (Filip. 2:5-8). Bądźmy pokorni, tak jak Jezus (1 Piotra 5:5-6). Na podobieństwo Jezusa, służmy sobie nawzajem w miłości. „Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobłażajcie ciału, ale służcie jedni drugim w miłości” (Gal. 5:13). „Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci” (1 Jan 3:16).

Uzdrowienie niewidomego Bartymeusza

Zbliżając się do Jerycha, Jezus spotkał ślepego żebraka o imieniu Bartymeusz. „A gdy usłyszał, że tłum przechodzi, dowiadywał się, co się dzieje. Powiedzieli mu wtedy, że Jezus Nazareński przechodzi. I zaczął wołać: Jezusie, Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną! A ci, którzy szli na przedzie, gromili go, by milczał. On zaś coraz głośniejsze wołał: Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną! Wtedy Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do siebie. A gdy ten się zbliżył, zapytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on odrzekł: Panie, abym przejrzał. A Jezus rzekł do niego: Przejrzyj! Wiara twoja uzdrowiła cię. I zaraz odzyskał wzrok, i szedł za nim, wielbiąc Boga. A cały lud, ujrawszy to, oddał chwałę Bogu” (Łuk. 18:36-43).

„W których bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga” (2 Kor. 4:4). Bartymeusz jest pięknym przykładem tych, którzy w Wieku Ewangelii rozpoznali swą duchową ślepotę i przyszli do Jezusa, aby zostać uzdrowionymi.

Jak Bartymeusz dowiedział się o Jezusie? Bartymeusz rozpoznał w Jezusie Mesjasza, ponieważ nazwał go „synem Dawida”. Bartymeusz musiał słyszeć o cudach Jezusa i doszedł do wniosku, że (1) Jezus jest Mesjaszem i (2) może uzdrowić jego ślepotę.

Kiedy Bartymeusz zawołał do Jezusa, tłum skarcił go. Dlaczego? Być może myśleli, że wielki nauczyciel taki jak Jezus nie powinien być kłopotany przez ubożego żebraka. Zapomnieli, że Jezus zwykle uzdrawiał tych, którzy zwracali się do niego o pomoc. To przypomina nam o naszej osobistej odpowiedzialności za tych, którzy są duchowo niewidomi i obowiązku reagowania na ich wołanie o pomoc.

Bartymeusz nie zwracał uwagi na tych, którzy go gromili. Zamiast tego, wołał jeszcze głośniejsze. Jego ślepotą mogła zostać uzdrowiona, gdyby tylko udało mu się zwrócić na siebie uwagę Jezusa. Wytrwałość Bartymeusza objawiła jego wiarę i to właśnie zwróciło uwagę Jezusa. Gdy Jezus zobaczył tę wiarę, wezwał do siebie Bartymeusza. Zapytał go, czego potrzebuje. Bogactwa? Zaszczyców? Innych doczesnych błogosławieństw? Nie, Bartymeusz po prostu chciał odzyskać wzrok. Jego wiara w Jezusa, jego szczerość i wytrwałość opłaciła się. Jezus go uzdrowił.

Po swym uzdrowieniu, Bartymeusz pokazał szczerość swego charakteru stając się uczniem Jezusa, ciesząc się ze swego uzdrowienia i chwając naszego Pana. Podobnie jak Łazarz, Bartymeusz stał się żywym dowodem na to, że Jezus jest Mesjaszem. W czasach Jezusa było wielu niewidomych. Ale tylko nieliczni otrzymali wzrok od naszego Pana. Inni nie mieli niezbędnej wiary. Podczas Wieku Ewangelii, wielu jest duchowo ślepych. Tylko nieliczni odzyskali duchowy wzrok jak Bartymeusz. Inni nie okazali wystarczającej wiary.

Jaka jest w tym lekcja dla nas? My, podobnie jak Bartymeusz, zostaliśmy uzdrowieni z naszej ślepoty. Powinniśmy być wdzięczni za to, że Jezus otworzył nam oczy na prawdę o Bożym planie zbawienia i naszym Panu jako Mesjaszu. Idźmy za przykładem Bartymeusza, naśladowując Jezusa i chwając Go za uzdrowienie naszej ślepoty. Dzięki temu nasze światło będzie świecić wszystkim, którzy będą mieć z nami kontakt.

Triumfalny wjazd do Jerozolimy

Jezus wjechał do Jerozolimy w dniu 10 Nisan, tego samego dnia, kiedy zgodnie z Bożym poleceniem wybierany i oddzielany od stada był baranek Paschalny (2 Moj. 12:3-5). Wjazd Jezusa do miasta był wypełnieniem prorocstwa Zachariasza 9: 9: „Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jerozalemska! Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i jedzie na osie, na osłęciu, źrebięciu osłicy.” Jezus przedstawił się mieszkańcom Jerozolimy jako Mesjasz i Król. Co więcej, Jezus wypełnił wszystkie prorocstwa dotyczące jego osoby, demonstrując w ten sposób swoje posłuszeństwo wobec woli Bożej, pokazując, że był królem Izraela i nie dając temu narodowi żadnych powodów, dla których mogli go odrzucić.

W czasie tego wjazdu, Jezus okazał swoją moc mówiąc



uczniom, jak znajdą osła (Mat. 21:1-9). Przepowiedział również, że właściciel pozwoli im zabrać tego osła. Br. Russell sugeruje w jednym ze swych artykułów (R 3850), że osioł był prawdopodobnie biały, ponieważ zwyczajem królów izraelskich było, aby jako wierzchowca używać białego osła. W artykule tym zawarty jest również taki pogląd: „Żydzi znali to prorocstwo i przez długie wieki czekali na Mesjasza, który je wypełni. Było potrzebne, (...) aby nasz Pan dosłownie, realnie, wykonał to, co prorocy przepowiedzieli, aby Izrael nie miał żadnej wymówki dla odrzucenia Go”.

Wjazd Jezusa do Jerozolimy możemy analizować z trzech perspektyw.

Uczniowie i tłum, który Go powitał, mieli mesjańskie oczekiwania. Spodziewali się, że Jezus wkrótce ustanowi swoje królestwo.

Herod, Piłat i przywódcy żydowscy uznali wjazd do Jerozolimy za paradę fanatycznego przywódcy. Żydowscy przywódcy czuli się zagrożeni przez Jezusa. Reakcja tłumu na Jego wjazd spowodowała, że ich obawy o wpływ Jezusa na tłum znacznie wzrosły.

Dla naszego Pana, aniołów i Kościoła, wjazd do Jerozolimy był zapowiedzią przyszłej chwały Jego drugiego przyjścia, kiedy powróci „z dalekiego kraju”, aby ustanowić swoje królestwo.

Ch. Russell sugeruje, że na Paschę do Jerozolimy przybyło prawie milion Żydów. Czy wszyscy oni witali Jezusa jako króla? Opis wjazdu Jezusa do miasta sugeruje, że były tam dwie kategorie ludzi: (1) jeden tłum szedł przed nim, a (2) drugi tłum szedł za nim. Tymi, którzy szli za Jezusem, byli prawdopodobnie jego uczniowie – ci, którzy szli za Nim z Jerycha. Jan pisze, że ci, którzy szli na przedzie, przyszli z Jerozolimy, aby spotkać Jezusa (Jan 12:12-13).

Ludzie z tłumu rozpościerali swe szaty i gałęzie palmowe na drodze, oddając hołd Jezusowi jako swemu władcy. Gdy grupa schodziła z Góry Oliwnej do Jerozolimy, „zaczęła cała rzesza uczniów radośnie chwalić Boga wielkim głosem za wszystkie cuda, jakie widzieli” (Łuk. 19:37).

Tłum wołał „Hosanna Synowi Dawidowemu!”, co oznacza: „zbaw nas, synu Dawida” (Mat. 21:9). Ludzie krzyczyli również: „Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim, król Izraela!” (Jan. 12:13), uznając Jezusa za swego króla. Wołali również: „Błogosławione Królestwo ojca naszego Dawida, które nadchodzi! Hosanna na wysokościach!” (Mar. 11:10), co wskazuje, że spodziewali się odnowienia królestwa Dawida pod rządami Jezusa. Mówili: „Błogosławiony, który przychodzi jako król w imieniu Pańskim; Na niebie pokój i chwała na wysokościach” (Łuk. 19:38), spodziewając się ustanowienia ziemskiego królestwa Chrystusa.

tusa.

Jak na to zareagowali faryzeusze? „A niektórzy faryzeusze z tłumu mówili do niego: Nauczycielu, zgromadź uczniów swoich” (Łuk. 19:39). Jezus odpowiedział: „Powiadam wam, że jeśli ci będą milczeć, kamienie krzyczyć będą” (Łuk. 19:40). Jerozolima musiała usłyszeć, że jej Mesjasz, jej król, nadchodził. Gdyby uczniowie nie wnosili takich okrzyków, to kamienie by wołały aby tylko uświadomić miastu, że oto nadszedł jego Mesjasz. W jaki sposób zareagowało miasto na wieść o nadejściu Jezusa? „A gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, mówiąc: Któż to jest? Rzesze zaś mówiły: To jest prorok Jezus, ten z Nazaretu Galilejskiego” (Mat. 21:10-11). Pomimo tych wszystkich dowodów, wielu Żydów i ich przywódcy odrzuciło Jezusa!

Jaka nauka kryje się dla nas w opisie wjazdu Jezusa do Jerozolimy? Po pierwsze, Jezus jest naszym królem, i powrócił aby ustanowić swoje królestwo. Tak jak Jezus zaprezentował się cielesnemu Izraelowi w czasie swego pierwszego przyjścia, tak przedstawił się duchowemu Izraelowi w czasie powrotu w 1874 roku. W przeciwieństwie do nominalnego duchowego Izraela, rozpoznaliśmy i przyjęliśmy Go jako Mesjasza, naszego króla i wodza. Dlatego postępujemy za Jego przykładem, Jego instrukcjami, Jego przykazaniami. W ten sposób okażemy Mu swoją miłość. „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objąwię mu samego siebie” (Jan. 14:21).

Po drugie, tak jak uczniowie chwalili Boga i naszego Pana za cuda, które widzieli, tak i my chwalmy Boga i jego Syna za ich wielkie dzieła i obietnicę nadchodzącym ziemskiego królestwa Chrystusa. Pokażmy nasze uwielbienie naszymi słowami, działaniami i sposobem życia, dowodząc w ten sposób, że Jezus jest naszym Mesjaszem, a my jesteśmy Jego uczniami.

Jesteśmy bardzo wdzięczni za to, że Bóg dal nam przykład Jezusa. Naśladujmy zaangażowanie i odwagę Jezusa w czynieniu woli Bożej, za jego wzorem zmierzając do ofiarniczej śmierci. Tak jak Jezus bądźmy wytrwali w modlitwie, oczekując w wierze, że Bóg odpowie na nasze prośby. Naśladujmy przykład pokory Jezusa, wzajemnej służby i miłości, oddając swe życie za braci. Bądźmy wdzięczni, że nasze oczy zostały otwarte naprawdę. Tak jak Bartymeusz, idźmy za naszym Panem wielbiąc Go za przywrócenie nam wzroku. Pokażmy wszystkim wokół nas, że Jezus jest naszym Mesjaszem i naszym królem, ogłaszając Jego powrót i naśladując Jego przykład, przykazania i nieustannie chwając Jego imię.

Kuenzli Ernie